

L u d w i k G r z e b i e ń S J

Błogosławiony
J a n B e y z y m
c z ł o w i e k i d z i e ł o

Wydawnictwo WAM
Kraków 2014

Wstęp

„Na szczyty heroicznej miłości, praktykowanej słowem i czynem przez lat 14 w żywym grobie wśród najbiedniejszych na świecie istot, wzbił się ks. Beyzym nie od razu. Poprzedzały je długie lata cichej, a nieznanej pracy w kółku rodzinnym, a następnie wśród nowej rodziny zakonnej. Te właśnie dawniejsze lata bez rozgłosu przebyte na ziemi ojczystej, mogą stać się nie tylko godnymi podziwu, lecz także i naśladowania”. Tak pisał ks. Marcin Czermiński we wstępie do pierwszej biografii Jana Beyzyna, misjonarza wśród trędowatych¹.

Publikacja ukazuje wszystkie etapy życia bohatera: jego tak mało znaną młodość, bogatą w tradycje rodzinne, ale i przepojoną tragedią powstania styczniowego, doświadczenia z czasów gimnazjum, pierwsze lata zakonne, a więc doświadczenia duchowe, ale też z braku większych zdolności spekulatywnych potrzebnych do zmagania się z subtelnymi dociekaniem z filozofii i teologii, zastępowanie ich zdolnościami praktycznymi, zdrowym rozsądkiem, uczuleniem na potrzeby drugiego człowieka, bezgranicznym oddaniem się na rzecz chorych i potrzebujących. Dał tego dowody jako wychowawca w konwiktach jezuickich w Tarnopolu i Chyrowie, gdzie poświęcał się niemal wyłącznie dla innych. Pracę wśród trędowatych podejmował więc jako człowiek dojrzały, zaprawiony do przeciwności losu, mający jedyną ostoję w Bogu i Jego Matce.

Rozdział pierwszy i drugi ukazują nam właśnie tę długą drogę dorastania i dojrzewania duchowego naszego misjonarza, a zostały oparte głównie na informacjach zawartych w Archiwum Jezuitów w Krakowie (ATJKr.),

poszerzonych znacznie długoletnimi poszukiwaniami w archiwach krajowych i zagranicznych. Do dziejów rodu Beyzymów autor uwzględnił informacje przekazane przez polskie herbarze oraz literaturę drukowaną dotyczącą zarówno rodu Beyzymów jak i dziejów Wołynia i Podola, rodzinnych stron naszego bohatera. Dotarł też do potomków rodziny naszego misjonarza, która po rewolucji z 1917 roku znalazła się na terenie Polski.

Jan Beyzym nie pozostawił przed wyjazdem na Madagaskar żadnych własnych dokumentów, ani świadectw czy korespondencji, nawet jego rękopisy kazań i konferencji powróciły z Madagaskaru do kraju dopiero po jego śmierci. Szczególna więc rola w opracowaniu dziejów rodu i życiorysu Jana Beyzyma przypadła ks. Marcinowi Czermińskiemu, który pod koniec życia misjonarza, od 1904 roku, ale szczególnie intensywnie po jego śmierci podjął liczne starania dotarcia do bliskiej rodziny Beyzymów i zebranie najważniejszych świadectw i dokumentów. Najwięcej informacji dostarczyła mu jedynie dalsza rodzina ks. Jana².

Ks. Czermiński nie miał możliwości uzyskania dokumentów i jakichkolwiek relacji od bezpośredniego rodzeństwa ks. Jana. Było ono albo obojętne, albo wręcz przeciwne postawie swego brata i jezuity. Mimo tych trudności powstała książka pt. *X. Jan Beyzym T.J. Ofiara miłości*. Autor liczył się więc przy pisaniu biografii swego bohatera z licznymi ograniczeniami. Napisał jasno we Wstępie, że nie może wszystkiego podać ze względu na żyjące osoby, a miał na myśli przede wszystkim rodzeństwo misjonarza, szczególnie brata Pawła. Pisząc pierwszy żywot Beyzyma w oparciu na autentycznych choć niepełnych źródłach Czermiński uważał, że może on posłużyć dla przyszłego biografy, wolnego już od jego ograniczeń, jako „drogowskaz”, a dla czytelnika będzie to „budujący i zachęcający swojski przykład cnoty chrześcijańskiej”.

Następni biografowie ks. Beyzyma – głównie pisarze ascetyczni – nie wniesli już nic nowego co do młodości i życia zakonnego w Galicji naszego misjonarza. Ks. Czesław Drażek SJ oparł się w swoich publikacjach przede wszystkim na książce ks. Czermińskiego dodając jedynie liczne późniejsze wspomnienia współpracowników księdza misjonarza, a szczególnie

wspomnienia wychowanków konwiktu chyrowskiego oraz literaturę popularną z okresu międzywojennego i powojennego. Nie zgłębiał jednak całego rodowodu misjonarza, ciernistej drogi życiowej jego rodziny, a szczególnie jego samego.

Losy rodu Beyzymów nie kończą się z chwilą wyjazdu ks. Jana na Madagaskar, one trwały jeszcze kilka dziesięcioleci, i jeżeli nawet nie były one przedmiotem szczególnej troski naszego misjonarza, to jednak jego ziemie rodzinne – Wołyń i Podole stanowiły zawsze obiekt szczególnego zainteresowania. Warto więc zakończyć ten rozdział wielką „pożogą” na ziemi wołyńskiej, którą rodzina Beyzymów musiała raz na zawsze opuścić. Autorzy zdecydowali się doprowadzić dzieje rodu do końca, do śmierci ostatniego męskiego potomka, również Jana Beyzyma.

W 2013 roku autorzy odwiedzili wszystkie ważniejsze miejsca związane z życiem Jana Beyzyma na Wołyniu i Podolu. Nie zastali już prawie żadnych obiektów historycznych związanych z jego życiem. Dwory i pałace zrównano z ziemią w okresie komunizmu, a w ich miejscach pozostały puste pola otoczone wiankiem wiejskich zabudowań, kościoły zostały zburzone lub tylko wyjątkowo przerobione na budynki użyteczności publicznej. Świadomość historyczna miejscowej ludności co do przeszłości tych ziem jest tam bardzo niska. Ślady polskości zostały zatarte lub zastąpione ukraińskimi obiektami. Tym bardziej obecna książka ma za zadanie wypełnić tę białą plamę z przeszłości.

Co do drugiego rozdziału podstawą opisu są urzędowe akta zakonne o przebiegu studiów i pracy oraz liczne wspomnienia współbraci zakonnych i wychowanków naszego misjonarza. Materiałów tych jest niewiele. Ks. Jan Beyzym wywiózł swoje rękopisy kazań i nauk rekolekcyjnych na Madagaskar. Swoje pamiątki prawdopodobnie pozostawił między innymi u przyjaciół, wychowanków chyrowskich: Jana, Karola i Pawła Skrowaczewskich z Antonin na Wołyniu. Najbliższe otoczenie ojca Beyzyma w Tarnopolu i Chyrowie stanowiła głównie młodzież ukochanego Wołynia i Podola, z nią był związany i jej przekazał swoje pamiątki. W 1938 roku Karol Skrowaczewski przekazał redakcji „Misji Katolickich” zdjęcie Jana

z okresu kijowskiego, jednak posiadał nadal wiele innych pamiątek, w tym rzeźb, o czym pisała jego żona Ewa jeszcze w 1958 roku do redakcji „Tygodnika Powszechnego”. Rękopisy o. Beyzyma, jak wspomnieliśmy, znajdowały się do jego śmierci na Madagaskarze i powróciły do Krakowa w 1913 roku. Obejmują: niektóre listy, teksty głoszonych rekolekcji i kazań oraz różne notatki, które pozwalają lepiej poznać duchową sylwetkę apostoła trędowatych.

Trzeci rozdział o posłudze trędowatym na Madagaskarze oparty został głównie na korespondencji Jana Beyzyma. Już za życia misjonarza ks. Czermiński zbierał troskliwie i wydał zbiór korespondencji misjonarza³. Niektóre listy prywatne wydał w wyborze ks. Drążek w miesięczniku „Znak” (1975, nr 154, s. 1044-1070) w rubryce „Świadkowie historii”, zaś fragmenty niektórych listów (w tym 6 nowych) zamieścił ks. Drążek w książce: *Posługacz trędowatych* (Kraków 1977). Listów ojca Beyzyma posiadał ks. Czermiński 465, ale opublikował tylko kilkadziesiąt. Później udało się zgromadzić jeszcze prawie 100 listów, tak że dziś posiadamy ich 553, w tym 12 z okresu przed wyjazdem na misję i 541 z Madagaskaru. Stanowi to tylko część korespondencji, jaką misjonarz pozostawił. W jednym z listów do Karmelu przy ul. Kopernika w Krakowie donosił 28 stycznia 1900 roku: „Niedawno wysłałem listy do Ameryki, Włoch, Rosji, Francji i Galicji – ażem swobodniej odetchnął, kiedy to wszystko wyekspediowałem. Ale trudna rada, położenie moich biedaków wymaga, żebym zebrał, zatem muszę gryzmolić”⁴.

Rozdział czwarty mówi o kulcie i beatyfikacji o. Jana Beyzyma. Oparty jest zarówno na aktach urzędowych jak i licznych wspomnieniach osób z nim związanych. Wiele z nich napływało do ks. Drążka po ogłoszeniu 9 listopada 1978 roku w Radiu Watykańskim wiadomości o przygotowaniach procesu kanonicznego. Podjęcie starań o beatyfikację sprawiło też poszukiwanie zarówno dorobku ks. Beyzyma jak i wszelkiego rodzaju literatury na jego temat. Zostały one zgromadzone zarówno w Archiwum Prowincji jak i w Bibliotece Naukowej Księży Jezuitów w Krakowie.

Książka jako publikacja albumowa została ubogacona licznymi ilustracjami. Do części pierwszej weszły nieliczne zdjęcia dotyczące rodu Beyzymów

ubogacone ilustracjami związanymi treściowo z dziejami rodu oraz jego środowiskiem. Na tle przyrody ukochanego przez Beyzyna Wołynia i Podola, prowincji w których żył nasz bohater, odartych dziś ze wspaniałych dworów i pałaców, pokazujemy zachowane stare zdjęcia tych budowli z czasów naszego bohatera. Dzięki życzliwości potomków siostry naszego misjonarza pani Zofii Czetwertyńskiej oraz rodziny Potemkinów, związanej z bratem ojca Jana – Pawłem Beyzymem, udało się pokazać zdjęcia ostatniego pokolenia zasłużonego rodu. Tu też znalazło się kilka pomników nagrobnych najbliższej rodziny ojca Jana, bo te przetrwały na Wołyniu i Podolu najdłużej.

Do części drugiej, obejmującej żywot Jana Beyzyna posiadamy, niestety, również dość skąpą ilość zdjęć. Życie w zakonie pod koniec XIX wieku nie pozwalało na fotograficzną dokumentację nawet ważnych wydarzeń, tym bardziej osób mniej eksponowanych. Jednak miejsca pobytu i warsztaty pracy naszego misjonarza ukazują atmosferę tamtych czasów.

Do okresu pobytu ojca Beyzyna na Madagaskarze posiadamy już dużą ilość fotografii, które on sam zamawiał w celu promocji swojego dzieła i zdobycia dla niego sponsorów. Podajemy tu tylko najważniejsze. Należy się tu jedna uwaga. Na zdjęciach tych widzimy niemal zawsze poważną postać misjonarza, zatroskanego, rzadko uśmiechniętego, a w rzeczywistości człowieka o złotym sercu. Ten stan wyjaśnił sam Beyzym w jednym z listów do karmelitanek w Krakowie: „Posądziły mnie Drogie Matki o smutek na fotografii, ja wcale nie byłem smutny, ale wyglądam tak dlatego, że z pochodzenia jestem Tatar, a to już w ogóle przywilej tatarski, że każdy wygląda tak jakby ze 100 wsi spalił, a drugie 100 zamyslał spalić – ot cały sekret – smutny nie byłem wcale, przeciwnie byłem kontent nadzwyczaj i wesół, bom niedawno dostał trochę pieniędzy i kupiłem ryżu dla 10 biedaków”⁵.

Pisząc o staraniach o beatyfikację posiadaliśmy znaczną ilość fotografii dokumentujących poszczególne etapy tego przewodu i uroczystości samej beatyfikacji, a w końcu pokazaliśmy kilka przedmiotów kultu z różnych miejsc w Polsce.

Mamy nadzieję, że obecna biografia ukazuje syntetycznie całe życie naszego misjonarza – 22 lata młodość spędzone na Wołyniu i Podolu,

26 lat studiów zakonnych i pracy wychowawczej w Tarnopolu i Chyrowie, w końcu 14 lat misyjnego wysiłku na Madagaskarze. W ciągu tych wszystkich 62 lat życia kształtowała się nieustannie i hartowała do końca nieprzeciętna postać polskiego bohatera.

1. Wstęp do: *X. Jan Beyzym T.J. Ofiara miłości*. Wyd. 1, Kraków 1913, s. 6. – Wyd. 2, Kraków 1922, s. 5-6.
2. Archiwum rodzinne Beyzymów znajdowało się w Beyzymach u Józefa Beyzyma, a po jego śmierci w 1894 roku u jego syna Juliana, zaś po jego śmierci w 1900 roku, w Starej Sieniawie na Podolu u młodszej córki Józefa – Marii Stadnickiej. Nie wiemy, jakie były losy tego archiwum po rewolucji październikowej.
3. M. Czermiński, *O. Jan Beyzym T.J. i trędowaci na Madagaskarze* [Listy]. Wyd. 1, Kraków 1900, ss. 100. – Toż powiększone pt. *Listy O. Jana Beyzyma T.J., apostoła trędowatych na Madagaskarze*. Wyd. 5, Kraków 1927, ss. 544. – Rękopisy listów są uporządkowane i przechowywane w Archiwum Prowincji Południowej Towarzystwa Jezusowego w Krakowie (ATJKr., stąd nie podajemy w przypisach sygnatur listów datowanych).
4. „Nasze Sprawy” 1985, nr 2, s. 35-36.
5. List do M. Marii Kazimiery w Krakowie, Tananariwa, 13 V 1900.